



Jan Jaroszyński
1916–1993

Urodził się 12 grudnia 1916 r. w Bogucicach (woj. kieleckie). Szkołę średnią ukończył w Warszawie w 1934 i w tymże roku wstąpił na Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. Dyplom lekarza otrzymał 14 maja 1940. W czasie obrony Warszawy, we wrześniu 1939 r. pracował w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie. Po odbyciu rocznego stażu w Warszawie (Szpital Ewangelicki i Szpital Dziecięcy przy ul. Kopernika), rozpoczął pracę w Instytucie Higieny Psychiczej – przeniesionym na czas wojny do Zagórza, pod Warszawę. Dodatkowo pracował w Ośrodku Zdrowia w Falenicy. We wrześniu 1944 roku został powołany do Wojska Polskiego – był lekarzem, dowódcą plutonu rozdzielczego w Batalionie Sanitarnym 5 Saskiej Dywizji Piechoty, która w ramach II Armii WP brała udział w walkach nad Nysą, pod Budziszynem, Dreznem i Pragą. Po zakończeniu II wojny światowej i rozwiązaniu Batalionu, służył aż do demobilizacji w marcu 1946 roku jako lekarz 17 pp, w stopniu porucznika (potem w roku 1965, awansował do stopnia kapitana).

Po demobilizacji wrócił do Instytutu Higieny Psychiczej, gdzie był kolejno asystentem, starszym asystentem i adiunktem. Po likwidacji Instytutu pracował w Główniej Poradni Zdrowia Psychicznego, a następnie, od roku 1949, w Klinice Psychiatrycznej Akademii Medycznej w Warszawie jako stypendysta, a od 1950 r. – adiunkt. W roku akademickim 1952/1953 mianowano go na stanowisko docenta w Akademii Medycznej w Szczecinie, dokąd przez rok dojeżdżał na wykłady, bo klinika była jeszcze w remoncie. W maju 1953 objął kierownictwo Oddziału Psychiatrii w Instytucie Psychoneurologicznym, a potem – po przeniesieniu Instytutu do Warszawy w roku 1972 – I Kliniki Psychiatrycznej, którą kierował do przejścia w stan spoczynku w roku 1986. W ostatnich latach życia pozostawał konsultantem Kliniki.

Stopień doktora medycyny uzyskał w roku 1951 na podstawie rozprawy pt.: „Płonica jako czynnik etiologiczny w zaburzeniach psychicznych” (Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego). W styczniu 1955 r. ówczesna Centralna Komisja Kwalifikacyjna nadała mu tytuł docenta na wniosek Rady Naukowej Instytutu Psychoneurologicznego, która uznała rozprawę pt.: „Wstęp do analizy klinicznej i patofizjologicznej osłupienia katatonicznego” za równoważną z tzw. pracą kandydacką. Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał w roku 1967, a profesora zwyczajnego – w roku 1978.

W latach 1952–1956 był wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Neurologów, Neurochirurgów i Psychiatrów, w latach 1952–1956 i od roku 1960 – członkiem Komitetu redakcyjnego *Neurologii, Neurochirurgii i Psychiatrii Polskiej*, a następnie – po rozłączeniu redakcji – *Psychiatrii Polskiej*. Uczestniczył w pracach Komitetu Pawłowowskiego (1952–1955), Rady Naukowej Zakładu Higieny Psychiczej (1960–65) oraz Centrum Medycyny Klinicznej i Doświadczalnej (1966–67) PAN, Komisji Psychiatrycznej PAN (od 1957). Od 1953 bardzo czynny w pracach Rady Naukowej Instytutu Psychiatrii i Neurologii, którą w ostatnich latach życia kierował.

Zapoznawał się z zagadnieniami klinicznymi oraz organizacją prac badawczych w Związku Radzieckim (Moskwa, Leningrad – 2 miesiące, 1952), w Anglii (Londyn – 6 tygodni 1960) i Szwajcarii (Zürich – 1 miesiąc 1965)

W pracy dydaktycznej zajmował się stosunkowo krótko studentami (ćwiczenia w Klinice AM w Warszawie oraz wykłady i ćwiczenia w Szczecinie), natomiast od roku 1953 – przede wszystkim szkoleniem podyplomowym: przygotowaniem doktorantów, stażystów specjalizujących się, a zwłaszcza – prowadzeniem kursów specjalizacyjnych i doskonalących, przez które przeszła znaczna część pracujących wtedy psychiatrów. Jego wykłady i seminaria cieszyły się ogromnym powodzeniem i można śmiało powiedzieć, że w ten sposób wywarł wielki wpływ na

podniesienie przeciętnego poziomu wiedzy u psychiatrów oraz poziomu diagnostyki i psychiatrii w Polsce. Wychował i przygotował do samodzielnej pracy badawczej kilkunastu doktorów i kilku doktorów habilitowanych, przy czym tematyka prac podejmowanych w pracach tych uczniów i współpracowników była bardzo rozległa i różnorodna.

W latach 1952–1954 był specjalistą wojewódzkim w szczecińskim i zielonogórskim, a w latach 1956–1961 – w warszawskim i poznańskim. W początku lat siedemdziesiątych brał udział w pracy komisji opracowującej pierwszą redakcję ustawy o ochronie zdrowia psychicznego. W latach osiemdziesiątych kierował w zespole specjalisty krajowego pracą grupy zajmującej się diagnostyką i terapią.

W okresie pracy w Instytucie Higieny Psychiczej (1949) zajmował się badaniami dotyczącymi metod psychologii klinicznej w psychiatrii oraz zagadnieniem nieprawidłowej osobowości. Do tego ostatniego tematu powrócił jeszcze na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, natomiast od początku pracy w Instytucie Psychoneurologicznym zajmował się niemal wyłącznie zagadnieniami, związanymi z patogenezą diagnostyką i terapią psychoz, a zwłaszcza – psychoz schizofrenicznych.

Początkowo prace dotyczyły głównie zespołów katatonicznych, na co pewien wpływ miał panujący wówczas kierunek patofizjologiczny, ale nie bez znaczenia był także fakt, że zespoły te w lecznictwie psychiatrycznym traktowano na ogół dość schematycznie, co utrudniało prawidłowe rozpoznawanie i ograniczało możliwości rokownicze. Prace z tego okresu przyczyniły się w pewnym stopniu, do poprawy tej sytuacji. Podobnie, pewną wartość praktyczną dla diagnostyki, a wtórnie dla orzecznictwa, miały prace dotyczące osobowości nieprawidłowej (psychopatii).

Następna grupa prac dotyczyła zagadnień patogenezy psychoz, związanych z badaniem rodzin pacjentów i ewentualnego wpływu środowiska na rozwój psychozy. Interesował się tu nie tyle przyczynami, co postacią zaburzeń – okresem ich wystąpienia, przebiegiem związanym ze środowiskiem chorego. Planowano wtedy raczej badania dotyczące patogenezy, a nie etiologii. Na pograniczu psychiatrii społecznej stały także prace, dotyczące zagadnień zdrowia psychicznego studentów zainspirowane doświadczeniami wieloletniej współpracy ze studencką Poradnią Zdrowia Psychicznego.

Ostatnia grupa prac dotyczyła już wyłącznie psychoz, niemal wyłącznie schizofrenicznych, a zwłaszcza zagadnień związanych z dokładniejszą ich diagnostyką, to znaczy – mniej z rozpoznawaniem postaci psychoz, co raczej z udoskonaleniem metod, określających stan psychiczny (skal klinicznych), pozwalających na lepszą kontrolę wyników leczenia i w pewnym stopniu – także przewidywanie dalszego przebiegu i odległego rokowania. W tym dorobku mieści się też nie mająca analogii w piśmiennictwie światowym, niezwykle ciekawa i głęboka koncepcja skali oceny zespołu paranoidalnego.

Prace poglądowe dotyczyły tychże zagadnień, co i prace badawcze, a także niektórych innych, jak: problemy społeczno-prawne i etyczne w psychiatrii. W latach osiemdziesiątych zainicjował prace nad adaptacją do polskich tradycji i warunków nowych, międzynarodowych zasad klasyfikacji zaburzeń psychicznych (ICD-9, ICD-10).

Powyższe streszczenie biografii i i wyliczenie dzieł, oparte głównie na sprawozdaniach przygotowanych przez samego Profesora dla Rady Naukowej Instytutu w związku z nadawaniem tytułów profesorskich, jedynie w niewielkim stopniu dają wyobrażenie o tym, kim był on rzeczywiście dla swego czasu i dla ludzi, którzy go spotykali. Patrząc na postać Profesora dziś, z dystansu już niemal ośmiu lat, które minęły od jego odejścia, można bardziej wyraziście dostrzec i barwy postaci, i charakter wpływu, jaki wywierał na osoby, które znalazły się – na dłużej lub krócej – w kręgu jego oddziaływania.

Jako uczony dysponował niepospolitym talentem szybkiej i błyskotliwej analizy zjawisk klinicznych, nawet bardzo nieostrych i złożonych. Potężny intelekt, wszechstronna umysłowość,

wielka erudycja nie miały w sobie nic z wyćwiczonej „naukowości”. Refleksja i wnioskowanie wyprowadzane były zawsze lekko, niemal od niechcienia, bez wysiłku, a zarazem wprost z zaciekawienia i zainteresowania realnym doświadczeniem klinicznym. Sprawiało to, że w dyskusjach onieśmielał i niejednokrotnie z łatwością skłaniał adwersarzy do milczenia lub rejterady. Zapewne dlatego dla bardzo wielu osób był prawdziwym autorytetem naukowym i zawodowym. W sprawach zasadniczych bywał stanowczy i nieustępliwy, a nawet bezceremonialny. Zawsze jednak taktowny, rzeczowy i intelektualnie uczciwy. Z szacunkiem dla poglądów i wiedzy, z kąśliwą krytyką wobec zapożyczeń, pozorów, fałszu i ignorancji.

Jako nauczyciel przejawiał styl, który można by nazwać sokratejskim, majeutycznym – mądrze przyglądał się zjawiskom klinicznym, pokazywał je i prowadził przez nie. Może mniej je objaśniał, a częściej inspirował w słuchaczach potrzebę badania i obserwacji, konieczność analizy i wnioskowania. Nie była to nauka łatwa, ponieważ zupełnie pozbawiona schematyzmu i uległości wobec intelektualnych uproszczeń i zawodowych przyzwyczajęń. Przez to pasjonująca, choć czasem trudna i bolesna – jak poród, który trzeba odbyć samodzielnie. Ten żywy, nie stygnący, odkrywczy stosunek do zagadnień psychopatologii, diagnostyki i klasyfikacji zaburzeń psychicznych dobrze ilustruje los legendarnych „skryptów Jaroszyńskiego z psychopatologii”, ciągle zmienianych i poprawianych przez autora, ciągle niegotowych do końcowej publikacji i ciągle przepisywanych przez kolejne pokolenia czytelników i słuchaczy. Ich pierwsze, regularne wydanie zastało Profesora na łożu śmierci.

Jako lekarz był cierpliwy, pokorny, uważny i wymagający od siebie.

Jako szef zawsze gotów do rady, oczekujący rzetelności, pracy i rozsądku.

Jako człowiek – patrzącemu z dala wydawał się może dość nieprzystępny. Z bliższej odległości łatwiej było dostrzec niezwykłą skromność, lojalność oraz poczucie odpowiedzialności za sprawy i ludzi. Może nawet pewną nieśmiałość, bez wielkich wymagań dla siebie. W pamięci pozostaje przygarbiona sylwetka, w charakterystycznym nakryciu głowy, z teczką pod pachą, uważnie i z zainteresowaniem ogarniająca wszystko i wszystkich dokoła, niknąca między ludźmi na przystanku autobusowym. A w ostatnich miesiącach zmagająca się z wiatrem na ulicy, jakby za silnym dla kruchego już ciała.

Warto jeszcze wspomnieć pełne uwagi, przyjaźni i znawstwa pochylenie Profesora nad światem ptaków i drzew, oraz jego wielką ciekawość ludzi i wydarzeń, dużych i małych.

Jacek Wciórka